Wirujące płatki śniegu

To był niezwykły dzień. Śnieg padał od rana. Wirujące, białe płatki spadały na ziemię otulając wszystko dokładnie jak puchową pierzynką .Śniegowe gwiazdki przykryły dachy domów. ulice. drzewa i ławki w parku.

Marcel stał przy oknie z nosem przyklejonym do szyby. Patrzył zachwycony. Wreszcie spadł śnieg. Tata przed wyjściem do pracy obiecał mu, że pójdą razem na sanki. Śnieg nie przestawał padać a Marcel stał i patrzył. Nie odchodził, choć babcia wołała go już kilka razy na drugie śniadanie.- To niesamowite – pomyślał chłopczyk – one tańczą, płatki śniegu tańczą dla mnie - Wpatrywał się jeszcze przez chwilę. Zaczął dostrzegać różne kształty śniegowych gwiazdek. Kiedyś wydawało mu się, że płatki śniegu są takie same i niczym się od siebie nie różnią. Tańczące śnieżynki obracały się w kółko. Robiły się coraz większe i większe. Nagle, z uroczych, miłych tancerek zamieniły się w wielkie pękate bałwany, by po chwili znów stać się wdzięcznymi tancerkami, które wyraźnie coś do Marcela mówiły. Kiwały też, w zapraszającym do wspólnego tańca, geście. Chłopiec nic nie rozumiał. Aż wreszcie usłyszał. – Marcelku. Marcelku … - śnieżynki znały jego imię i wołały przejmującym szeptem – chodź z nami, powędrujemy daleko…. leko… ko… Marcel chciał zapytać babcię czy może wyjść z domu ale nie zdążył, jakimś dziwnym trafem znalazł się na zewnątrz w samym środku śnieżnej zawieruchy. Białe tancerki chwyciły go za ręce i polecieli wysoko, wysoko aż pod ciężkie, szare chmury, Widział całe swoje miasto w dole. Ośnieżone dachy domów, szkół, przedszkoli. Puchowe czapy na drzewach, tramwajach i płotach. Samochody jadące wolno i ostrożnie po oblodzonych ulicach. Na górce pod lasem zauważył dzieci. Słychać je było aż pod chmurami. Piszczały radośnie, że w końcu można zjeżdżać z górki na pazurki. Ola, Hania. Amelka, Szymuś i Kira – dzieci czekały grzecznie na swoją kolej aż zjadą na saneczkach na dół. Potem pędem na górkę i znowu na dół. Marcelek nie zauważył już kolejnego zjazdu bo trzymające go za ręce śnieżynki porwały go wyżej, skąd niewiele było widać. Zrobiło mu się bardzo zimno, trochę się zdziwił, że dopiero teraz. Śniegowe panny wydłużyły się i wirowały tak szybko aż bał się, że go zgubią. Północny wiatr dmuchnął przejmującym chłodem.- Pora wracać – pomyślał chłopczyk – a śnieżynki, jakby znając jego myśli, w tej samej chwili zaczęły opadać z nim lekko w dół….

- Marcel wołam i wołam, kiedy wreszcie zejdziesz do kuchni? – zniecierpliwiona babcia weszła do pokoju chłopca – Jak tu zimno, otwierałeś okno? Pełno śniegu na parapecie. Chodź już, zrobiłam ci gorącą czekoladę taką jak lubisz, rozgrzejesz się - babcia Ania uśmiechnęła się, chwyciła wnuczka za rękę, spojrzała mu w oczy i dodała – pewnie wirowałeś ze śnieżynkami? Ja też z nimi tańczyłam kiedy miałam tyle lat co ty.

Kinga Ż.

KingaŻ

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026